ECHA LEŚNE

TYGODNIK — ILUSTROWANY.

O ZACHODZIE



Fot. A. Górecki. Kielce.

Rok XII Warszawa, 8 września 1935 roku Nr. 28

RADJO

Zapowiedź najciekawszych audycyj w tygodniu bieżącym:

Niedziela, 8.IX. Godz. 13.00 Słuchowisko z „Karpackich górali" Korzeniowskiego.

14.00 Fragment z książki Władysława Reymonta „Z ziemi chełmskiej" z powodu dorocznego święta Chełmszczyzny.

16.00 Transmisja audycji p. t. „Małe gosposie" z cyklu „Kukiełki śląskie".

19.30 Pieśni w wykonaniu Sobinowa i Szalapina.

20.45 Wyjątki z pism Józefa Piłsudskiego.

21.00 „Na wesołej lwowskiej fali".

21.30 Feljeton krajoznawczy „Na bursztynowym brzegu" — o Sambijskiem wybrzeżu Bałtyku.

Poniedziałek, 9.IX. Godz. 16.00 Lekcja języka niemieckiego.

17.00 Pogadanka o urządzaniu mieszkania.

18.00 Chór „Wesołej piątki" ze Lwowa.

20.00 Transmisja z pierwszej podróży okrętu oceanicznego „Piłsudski".

21.30 Wieczór poświęcony twórczości Stanisława Przybyszewskiego (transmisja z Poznania).

Wtorek, 10.IX. Godz. 12.15 Audycja dla szkół p. t. „A my za nią jak za panią".

16.15 Koncert chóru Pocztowego Przysposobienia Wojskowego z Poznania.

20.20 Transmisja koncertu z Budapesztu, poświęconego Franciszkowi Litowi.

22.30 Odczyt o włoskiej organizacji racjonalnego odpoczynku po pracy „Dopolavoro".

Środa, 11.IX. Godz. 12.15 Pogadanka — „Udział matki w pracy szkolnej dziecka".

17.00 Reportaż p. t. „Stolica wodniaków" o prastarym cechu sterników i retmanów.

19.50 Reportaż o lotach szybowcowych.

21.50 Odczyt dr. Laskowskiego „o możliwości leczenia raka".

Czwartek, 12.IX. Godz. 9.00 Transmisja z podróży okrętu oceanicznego „Piłsudski".

16.00 Opowiadanie dla dzieci. „Czy będzie wojna?"

17.50 Dr Wojciech Gotleb o swej książce p. t. „Polem", wydanej w Wiedniu.

21.00 Słuchowisko p. t. „Ocalenie". O tragicznym losie Stanisława Hausnera.

Piątek, 13.IX. Godz. 16.45 Odpowiedzi na pytania dzieci starszych.

17.00 Odczyt p. t. „Na froncie walki ze śmiercią".

21.15 Koncert symfoniczny pod dyrekcją Fitelberga.

Sobota, 14.IX. Godz. 15.00 Nowela Włodzimierza Peżyńskiego.

17.50 Pogadanka o Istebnej — „O zachodnim Beskidzie Karpat".

18.00 Wesoła audycja dla dzieci p. t. „Handlarz snów".

KALENDARZYK

NA TYDZIEŃ BIEŻĄCY

Wrzesień.	Wschód słońca	Zachód słońca
8. Narodzenie N. M. P.	4.58	18.08
9. Sergjusza	5.00	18.06
10. Mikołaja z Tolent W.	5.01	18.04
11. Prota i Jacka	5.03	18.02
12. Imienia N. M. P.	5.04	18.01
13. Eugenji	5.06	17.58
14. Podwyż. Krzyża Św.	5.07	17.56

WARUNKI PRENUMERATY

TYGODNIKA ECHA LEŚNE

	Prenumerata zwyczajna	dla członków organizacyj
Miesięcznie	3.—	2.—
Kwartalnie	9.—	6.—
Półrocznie	18.—	12.—
Rocznie	36.—	24.—

CENA NUMERU 75 GROSZY

OFIARY

W dalszym ciągu od leśników wpłynęły dla uczczenia pamięci Marszałka Piłsudskiego, następujące sumy, przesyłane do Związku Leśników R. P. w Warszawie:

N-wo Jedlnia Z. L., Rodz.	
P.W.L., Rodź. Leśn. i Zw. Leśn. N-wa Brudzewice	„ 58.—
P.W.L., Rodz. Leśn. N-wa Czerniany	„ 12.20
Koło P.W.L. N-wa Las Wolski	„ 25.—
P.W.L. koło Gołąbki	„ 15.25
Rodź. Leśn. w Zagożdzonie	„ 12.50
P. W. L. w Mizuniu	„ 143.25
Koło Zagożdzon Zw. Leśn.	„ 12.50
P.W.L., Zw. Leśn. Pomiechówek	„ 58.30
Koło Rudniki Zw. Leśn. i P. W. L.	„ 16.50
Koło Jędrzejowskie Zw. Leśn. i P. W. L.	„ 25.—
Koło P.W.L., Zw. Leśn. i Rodź. Leśn. na terenie W-wy	1.135.75
Koło Seborki Zw. Leśn. i Rodź. Leśn.	„ 19.70
Koło Rajgród Zw. Leśn.	„ 38.—
Koło Pobowice Zw. Leśn., Rodz. Leśn. i P.W.L.	„ 75.—
N-wo Małomierzyce	„ 30.50
Tartak Państwowy Kielce	„ 34.94
P.W.L. przy Zarz. Kol. w Zagnańsku	„ 67.70
N-wo Błogie	„ 25.40
N-wo Radoszyce	„ 36.10
P.W.L. przy Tart. Państw. w Zagnańsku	„ 36.35
P.W.L. w Skierniewicach	„ 23.50
N-wo Snochowice	„ 10.73
N-wo Krasnystaw	„ 28.80
N-wo Puławy	„ 12.60
N-wo Skarżysko	„ 28.80
P.W.L. w Zawadówce	„ 9.35
N-wo Smardzewice	„ 34.69
P.W.L. w N-wie Samsonów	„ 31.51
P.W.L. w N-wie Hrubieszów	„ 26.—
P.W.L. w N-wie Łagów	„ 36.20
P.W.L. w N-wie Olkusz	„ 34.—
Koło Jędrzejowskie Zw. L.	„ 20.—
Koło Lubelskie Zw. L.	„ 12.05
P.W.L., R., Zw. Leśn. Otwock Wielki	„ 18.50
Razem Zł.	3.764.89

na dzień 18 sierpnia b. r.

Co czytać?

Książki nadesłane do redakcji.

Józef Konrad Korzeniowski: „Książę Roman" — Opowieść. Warszawa. 1935. Nakładem Domu Książki Polskiej.

Opowieść ta, polecana przez Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, jako lektura obowiązująca dla uczniów 3 klasy gimnazjalnej wydana została jako Nr. 2 bibljoteczki „Lektura szkolna". Utwór poprzedza przedmowa znakomitego krytyka angielskiego R. B. Cunninghame Grahama.

KONTO CZEKOWE „Prasy Leśnej", „Ech Leśnych" i „Lasu Polskiego" P. K. O. Nr. 5.755

Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, Żórawia 13 m. 2, tel. 9.44.41

Rok XII Warszawa, 8 września 1935 r. Nr. 28

ECHA LEŚNE

ORGAN ZWIĄZKU LEŚNIKÓW R. P., RODZINY LEŚNIKA I PRZYSPOSOBIENIA WOJSKOWEGO LEŚNIKÓW

TYGODNIK ILUSTROWANY

REDAKCJA I ADMINISTRACJA W WARSZAWIE, ŻÓRAWIA 13 m. 2. TEL. 9-44-41.

REDAKTOR PRZYJMUJE CODZIENNIE OD GODZ. 9—12. RĘKOPISÓW NADESŁANYCH REDAKCJA NIE ZWRACA.

PO BURZY



Fot. Fr. Chorzewski.

MŁODY LAS

Kiedyś w rozmowie z autorem „Młodego Lasu", Janem Adolfem Hertzem spytałem mistrza, dlaczego właśnie tak a nie inaczej nazwał swoją głośną sztukę dramatyczną, która obiegła z takiem powodzeniem wszystkie sceny polskie, a nawet odniosła niemały sukces zagranicą. Odpowiedział mi z zastanawiającą prostotą mniej więcej w ten sposób:

— Wie pan, bardzo lubię las. Z okna pokoju, w którym pisałem moją sztukę, roztaczał się piękny widok na lasy. Widziałem je o różnych porach dnia i o różnych porach roku. To wyłaniały się przedemną z opalowych mgieł porannych, to się kąpały w blasku słońca, to znów jęczały pod naporem wichrów lub cichły w poświacie księżycowych nocy. Było w tem piękno i był symbol. Widziałem podrost, młodniki, starodrzewy, młodsze pokolenie i starsze. Zupełnie tak, jakby to było społeczeństwo ludzkie. Rozumie więc pan, że porównanie nasunęło mi się samo przez się.

Istotnie, w utworze Hertza podrastające młode pokolenie w uniformowych bluzach carskiego gimnazjum podjęło walkę z narzuconemi mu więzami, jak podjęłaby ją młódź leśna, zagrożona w swem prawie do życia i światła.

Dziś, w wolnej Polsce, problem odtworzony przez autora w „Młodym Lesie" nie istnieje. Tem niemniej użyta w tym utworze analogja pozostanie nazawsze aktualną, zwłaszcza w obliczu nowego u nas problemu, jaki mamy do rozwiązania, odkąd podjęta została walka o ginące lasy. Dziś „młody las" należy wychować w bratniej miłości do swego symbolicznego imiennika, który czeka na podanie mu zbawczej, pomocnej dłoni.

Zagadnienie wychowania młodzieży, a szczególnie młodzieży szkolnej w kulcie i poszanowaniu dla lasów absorbuje oddawna rządy wielu państw na Zachodzie. Przykłady tego widzimy w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej, gdzie w każdej szkole wiejskiej wprowadzone są wykłady, pogadanki i pokazy praktyczne, mające na celu wpojenie w dzieci już na ławie szkolnej zrozumienia dla niezastąpionych wartości i znaczenia lasów. To samo widzimy i w państwach europejskich, a zwłaszcza we Włoszech i we Francji. W tej ostatniej zwrócono między innemi uwagę na pewien łatwy do przeprowadzenia i niezwykle, jak się okazało, skuteczny sposób zainteresowania młodzieży szkolnej lasem i jego sprawami. Oto w okresie budzenia się przyrody do życia, na wiosnę, w szkołach francuskich urządzane są konkursy szkolne na najlepsze wypracowanie o lesie. Konkursy szkolne, popierane są przez liczne towarzystwa leśne, ustanawiające w tym celu specjalne nagrody dla laureatów konkursów. Nagrody te polegają przeważnie na umożliwieniu bezpłatnego spędzenia wakacyj wśród lasów, na zapewnieniu bezpłatnych wycieczek i t. p.

W szeregu pism francuskich, a między innemi w „Bois et resineux" co roku drukowane są najcelniejsze wypracowania młodocianych miłośników i „znawców" lasu. Niektóre z tych utworów francuskiej młodzieży szkolnej potraktowane są bardzo rzeczowo i z dużem opanowaniem tematu, niektóre zaś zdradzają obiecujące talenty literackie i ujawniają głęboki sentyment, tkwiący w sercach młodzieży do lasu od zarania szkolnego życia. Trzeba przyznać bezstronnie, że pomysł ten spełnia wielostronne zadania wychowawcze i godny jest ze wszech miar naśladowania szczególnie u nas, gdzie dopiero od czasu wprowadzenia Święta Lasu, młodzież szkolna jest powoli wprowadzana w orbitę zainteresowań lasem i jego sprawami.

Miałem zamiar poruszyć tę aktualną na naszym gruncie sprawę w jednym z „tematów własnych" w nadziei, że chociaż wszelka inicjatywa przyjmuje się u nas zazwyczaj nie odrazu, to jednak będzie uznana ona za pożyteczną i po pewnym czasie doczeka się swego zrealizowania. Tymczasem ostatni obchód Święta Lasu zgotował wszystkim tym, komu propaganda lasu i leśnictwa leży na sercu, zupełnie nieoczekiwaną niespodziankę, która warta jest tego, aby się nią czemprędzej podzielić z całem społeczeństwem leśnem.

Oto wśród nadesłanych do Głównego Komitetu sprawozdań z ubiegłego obchodu Święta Lasu, Komitet lokalny przy nadleśnictwie Chełm nadesłał jako załączniki siedem wypracowań szkolnych. W uwagach do sprawozdania czytamy, że organizatorzy Święta Lasu, a mianowicie pp. nadleśniczy Czesław Starzyński oraz leśniczowie Wincenty Krukowski, Aleksander Welczowski i Stanisław Piwkowski, „chcąc zachęcić młodzież szkolną do większego zainteresowania się lasem, uprosili okoliczne nauczycielstwo, ażeby w kwietniu dzieci szkolne napisały przynajmniej jedno wypracowanie na temat lasu.

Wyniki tych wypracowań okazały się nadspodziewanie dobre. Lepsze wypracowania dzieci zostały odczytane w czasie „Święta Lasu", a niektóre z nich nagrodzono książeczkami, piórnikami i t. p., co się dzieciom bardzo podobało i spowodowało obietnicę, że na rok przyszły wypracowania będą jeszcze lepsze".

Cóż napisały dzieci, — uczniowie Szkoły Powszechnej w osadzie Sawin, — na zadane im tematy o lesie? Czytając te wypracowania, pisane dziecinnem niewyrobionem jeszcze pismem, i śledząc bieg myśli, wypowiadanych pracowicie przez młodociane autorki i autorów — przez ten idący w życie „młody las", nie sposób opanować uczucia radości i wzruszenia, że oto rozpoczęty został siew prawdy i miłości do lasu na żyznej, niepoczętej niwie, która przyniesie Polsce wielki plon. Posłuchajmy np., co pisze w swem wypracowaniu p. t. „Las" uczenica klasy IV-tej, Basia Krukowska:

„Powiedział Pan Bóg: „Niech się staną drzewa! I stały się drzewa, wyrósł wielki las. Dał on schronienie najdrobniejszym robaczkom, i największym zwierzętom, dał je też i człowiekowi. Mijały tysiące lat, padały olbrzymie drzewa i powstawało największe bogactwo Polski węgiel. Po polskiem morzu pływają okręty, a maszty ich są zrobione z jodeł, które wyrosły w polskim świętokrzyskim lesie.

W dalekich krajach mkną pociągi, a szyny ich są ułożone na podkładach z polskich dębów. Z drzewa wyrabiamy celuloidę, watę drzewną, papier i wiele innych rzeczy. Oprócz korzyści materjalnych sprawia nam las wiele radości. Biegniemy do lasu, gdy śnieg otula ziemię, a wicher w polu huczy; biegniemy, gdy zakwitną kwiatki; biegniemy i wtedy, gdy w skwarne czerwcowe południe dojrzeją na jego polanach jagody. Kochamy polski las, czerpiemy z niego radość i zdrowie. W dniu jego święta przyrzekamy, że nigdy nie będziemy niszczyć drzewek, bo pragniemy, by polskie lasy były najpiękniejsze na całym świecie".

Brak miejsca nie pozwala, niestety, na przytoczenie w całości wszystkich wypracowań, choć na to bezwątpienia zasługują.

Wczytując się w treść, nadesłanych wypracowań, można stwierdzić z zadowoleniem, że mimo wspólności tematu, każdy z młodocianych autorów inaczej pojmuje las i inne dorzuca myśli, zależnie od skali zainteresowań danego ucznia i tych wrażeń, jakie zrodziły

się w nim pod wpływem dotychczasowego obcowania z lasem.

Tak więc uczenica kl. IV-tej Wanda Kaliszówna, mówi nam, że „w życiu gospodarczem ogromną część zajmuje las. Zatrudnia przy eksploatacji, dowózkach, tartakach moc ludzi, których wyrwało się ze szpon bezrobocia i nędzy. Lasy pozwalają nam wzbogacać przemysł, zaopatrzyć w materjały budowlane nasz kraj i zagranicę. W lecie las zaopatruje swemi owocami i grzybami ludność uboższą..."

Uczeń kl. VI-tej Stanisław Miszkiewicz, mówiąc o wszechstronnem znaczeniu lasu, kończy swoje wypracowanie uwagą: „Dlatego każdy obywatel powinien patrzeć na ten las jako najdroższy skarb państwa i nie powinien go sam niszczyć, ale jeszcze drugiego upomnieć..."

Uczenica kl. VI-tej Dobrosława Kaliszówna, stwierdza między innemi, że od najdawniejszych czasów las był tematem wierszy i opowieści dla pisarzy. Ludzie już dawno zrozumieli piękno lasu". I dalej: „Gdy człowiek znajduje się w lesie, to zapomina o wszystkiem, o bólach i cierpieniach. Cieszy się tylko, że znajduje się w lesie, że oddycha powietrzem zdrowotnem".

Romuald Litwin, uczeń kl. V-tej zajmuje się statystyką lasów i podkreśla „ciężką i odpowiedzialną pracę leśnika". Koleżanka jego, Janina Sutrykówna, mówi między innemi trafnemi uwagami, że „powierzchni leśnej w Polsce wciąż ubywa, a nie widać przeciwdziałania temu. Do walki o ochronę lasu, o zalesianie nieużytków powinno stanąć całe społeczeństwo". Kończy zaś swoje wypracowanie takim budującym apelem: „A więc podajmy sobie bratnią dłoń i zabierzmy się do czynu z zapałem, z myślą o korzystnym plonie tej pracy, abyśmy mogli jaknajprędzej dorównać pod tym względem innym państwom".

Wreszcie Marja Grzesiakówna (klasa nie podana) tak oto nawołuje do ukochania lasów: „Gdy zrozumiemy dobrze znaczenie lasu, czujemy, że wiele jesteśmy mu winni i że musimy mu coś wzamian oddać. Musimy mu oddać swą miłość i troskliwą opiekę. Lasy, które były kolebką naszych przodków, powinniśmy kochać i szanować. A gdy będziemy zdala od Ojczyzny, przypomnijmy sobie słowa wieszcza naszego Adama Mickiewicza:

„Tymczasem przenoś moją duszę utęsknioną... do tych pagórków leśnych..."

Taki więc jest plon zaledwie siedmiu wypracowań, zebrany w jednej z dwudziestu siedmiu tysięcy szkół powszechnych na obszarze całego państwa. Jakiegoż plonu moglibyśmy się spodziewać, zaszczepiając na tej drodze zrozumienie i miłość do lasu czterem i pół miljonom uczącej się dziatwy, nie mówiąc już o młodzieży szkół średnich?

Doprawdy, warto się nad tem zastanowić i korzystając z dobrego początku, już teraz pomyśleć nad sposobem zorganizowania powszechnego konkursu szkolnego przy okazji najbliższego obchodu Dnia Lasu, aby w ten sposób zdobyć dla sprawy leśnej to młode pokolenie Polski, — „młody las!"

Silvanus

GOSPODARKA W RZĄŚNIKU

W poprzednim artykule podałem rys historyczny folwarków Rząśnik i Pulwy. Przystąpię teraz do zobrazowania gospodarki prowadzonej w tych ośrodkach twórczej pracy.

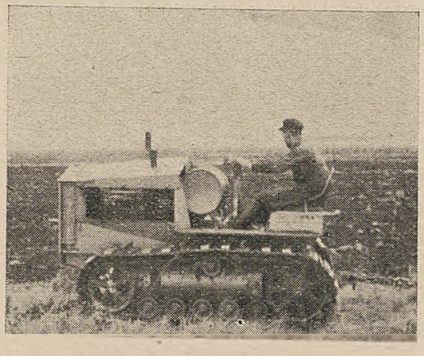
Czołowem zadaniem jest doprowadzenie łąk w Pulwach do jaknajwiększej wydajności i jaknajlepszej jakości. Zacznę więc od podstawowych prac, jakie zostały wykonane w zakresie meljoracji torfowiska.

System odwodnieniowy folwarku Pulwy składa się z rowu głównego „A" dł. 14 km, bocznych — systemu inż. Baca — „B, C, D, E, F" (dwa ostatnie projektowane) ogółem dł. 8425 mb kubatura — 27.800 m^3 i rowów osuszających dochodzących do rowów bocznych 53260 mb w odstępach co 150 m. W ten sposób uzyska się równomierne osuszenie i osiadanie torfowiska. Kopanie rowów osuszających trwa cały czas. Kubatura przedstawia się w sposób następujący: na 1 mb przypada 1,3 m. Głębokość rowów bocznych, opłotkowanych do 0,3 m jak kanał główny, wynosi 1,10 — 1,20 m przy spadzie 0,6% — 1,4%. Nachylenie skarp 1:1,5. Głębokość rowów osuszających 0,85 — 1,00, spadek 0,6% — 0,8%, nachylenie skarp — 1:1. Rowy boczne posiadają 18 śluz, umożliwiających w razie potrzeby równomierne nawadnianie terenu przyległego. Po zmeljorowaniu odbywa się karczunek zarośli krzewiastych, dokonywany obecnie przez 300-tu junaków, a następnie orka pługami systemu Armin — dwuskibowemi — o szerokości brózdy 90 cm, odwracającemi skiby o 180°. Pługi uruchamia się traktorami systemu Cletrac (dwa traktory; jeden 28 HP, drugi — 36 HP). Po orce zwykle następuje talerzowanie zapomocą talerzówki dwurzędowej o 40 talerzach typu FD — H-10 t. zw. „brona talerzowa traktorowa". Po talerzowaniu następuje bronowanie, zwykle połączone z wałowaniem zapomocą ciężkiego wału (1 tonna na 1 mb) w celu ugniecenia torfu mającego skłonność do wybrzuszeń utrudniających dalszą pracę przy kulturach łąkowych lub rolnych. Po tak starannem przygotowaniu gleby następuje nawożenie kainitem lub solą potasową (4 — 10 kwintali na 1 ha). Oprócz tych nawozów stosuje się siarczan miedzi $CuSO_4$, mający właściwość usprawniania torfu, który bez tego leku wydaje plony słabe, blade i częstokroć nieowocujące.

Na gruntach mineralnych folwarku Rząśnik stosuje się nawożenie obornikiem i wogóle dąży się w celu zmniej-



Widok na Pulwy w Rząśniku.



Traktor przy pracy.



Junacy karczują.

szenia kosztów produkcji do wyłącznego stosowania tego ostatniego, którego mamy poddostatkiem dzięki istnieniu świetnej obory. Większą część zmeljorowanych Pulw zajmują uprawy łąkowe — 210 ha (w zeszłym roku tylko 130 ha), 20 ha — kultury traw nasiennych, 27 ha — pastwiska, a 100 ha przypada na uprawy rolne.

Folwark Rząśnik natomiast, o glebie mineralnej—jest nieomal całkowicie pod uprawą rolną (92 ha gruntu ornego na 100 ha ogólnej pow.).

Łąki na Pulwach podzielić możemy na prowadzone systemem intensywnym i ekstensywnym. System intensywny polega na tworzeniu łąk na terenach zoranych i odpowiednio pod uprawę przygotowanych. System ekstensywny, znacznie trudniejszy do wprowadzenia w życie, polega na przemianie istniejących łąk — przeważnie turzycowych i trzcinowych — na łąki użytkowe drogą podsiewu traw wartościowych bez jakiegokolwiek wzruszania gleby. Na 25 ha sposób ten udał się znakomicie. Cenne trawy wypierając turzyce, które panowały dawniej niepodzielnie, dają łąki o wysokiej wartości. Następnie odróżniamy trzy rodzaje łąk ze względu na charakter traw, wchodzących w ich skład. Mamy łąki o typie traw wysokich (mieszanki wschodniopruskie i skandynawskie bez podszywki traw delikatnych i niskich) składające się głównie z kupkówki — Dactylis glomerata, tymotki — Phleum pratense, kostrzewy — Festuca pratensis. Łąki te, których jest najwięcej, dają sztywne siano końskie. Drugim typem są łąki z nadszywką i podszywką. Gatunkami panującemi są: Wiechlina błotna — Poa palustris, łąkowa — Poa pratensis, i rajgras — Lolium sp. Dwa typy wymienione są trwałe. Trzecim o trwałości do 5 lat jest typ pośredni z przewagą koniczyny i tymotki. Obsiew we wszystkich wypadkach wykonywany jest w sposób ręczny — rzutowo, przy zmieszaniu lekkich nasion z trocinami. Zużywa się do 30 kg nasion na 1 ha. Wydajność łąki trwa do 8 lat.

Łąki przestarzałe tracą wartość i ponowne przygotowanie gleby opłaca się w zupełności. Sianokosy, wykonywane są częściowo ręcznie, częściowo kosiarką. Odbywają się trzy razy w czasie okresu wegetacji i dają przeciętnie 60 m^3 siana z 1 ha. Produkcja roczna wynosi dziś 100 wagonów normalnej ładowności, a dojdzie do 300. Głównym odbiorcą siana jest kawalerja, przyczem dzisiejsze plony są w stanie obsłużyć z nadmiarem 1 pułk.

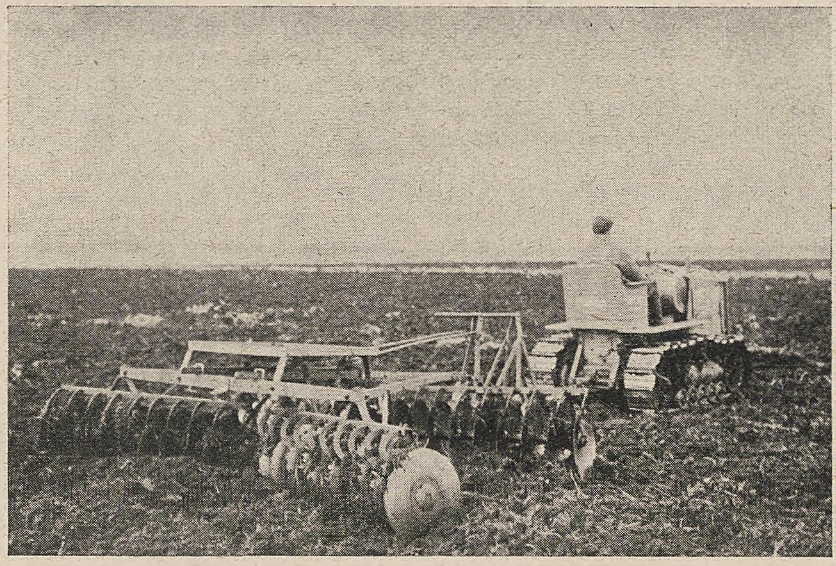
Siano jest pierwszorzędnej jakości — 100%, słodkie i aromatyczne. Równie doniosłe znaczenie jak produkcja siana ma wytwarzanie nasion we własnym zarządzie. Produkuje się nasiona traw specjalnie przystosowanych do warunków miejscowych. Nasiona traw w celu wypróbowania sprowadza się z Ameryki, Chin, Japonji i zakłada się kultury gatunków nieznanych dotychczas rolnictwu. Nasienie pozyskuje się zapomocą specjalnego garnituru maszyn i sit. Dochód ze sprzedaży nasion jest bardzo znaczny, chociaż nie może tymczasem dorównać dochodowi, jaki daje siano. Nasiona wyprodukowane w Rząśniku nabywają inne gospodarstwa, łąkowe i właściciele prywatni. Zebrane nasiona poszczególnych gatunków poddaje się próbom kiełkowania na kiełkownikach, a w terenie kierownik gospodarstwa inż. F. Zawistowski, opierając się na prawach fitosocjologji, prowadzi szereg doświadczeń nad różnemi sposobami siewu, aby uzyskać przy jednoczesnem zaoszczędzeniu nasion, jaknajwiększy plon na jaknajmniejszej powierzchni.

W celu usprawnienia gleby, przeznaczonej pod uprawy łąkowe na Pulwach, uprawia się rośliny zbożowe, okopowe oraz rzepak, konopie i len. Z roślin zbożowych najlepiej się udają na torfie owies, żyto i proso, jęczmień zaś słabiej, a pszenica najgorzej (nierównomierne dojrzewanie łanów). Z okopowych doskonale rosną buraki pastewne, i półcukrowe; poszczególne okazy dochodzą do wagi 4 kg, a ogólny plon z 1 ha wynosi 500 kw. Burakom dorównuje marchew (400 — 500 kw.); nieźle idzie brukiew. Dobrze rosną konopie, nieco gorzej len, rzepak natomiast rozwija się nadzwyczaj bujnie.

Gospodarstwo rolne na folwarku Rząśnik dostosowane jest do potrzeb własnych. Produkuje przeważnie owies i okopowiznę, stanowiącą główny składnik paszy dla krów. Produkcja tego rodzaju paszy wpływa na rozrost i rozwój stada i na wydajność mleczną krów, a uzyskiwany obornik — na plony rolne. Obornik całkowicie ma zastąpić nawożenie drogiemi chemikaljami. Obora w Rząśniku urządzona jest w sposób nowoczesny i obecnie znajduje się tam 50 sztuk wraz z cielętami i młodym buhajem. Krowy rasy Fryz — nizinnej sprowadzono ze Śląska. Przeciętna wydajność wynosi 4200 litrów, przyczem mleko jest pierwszorzędnej jakości i zawiera 3,2% tłuszczu.

Warsztat pracy Państwowego Gospodarstwa Łąkowego w Rząśniku działa tak sprawnie i wydajnie, że przyszłość jego jest zapewniona i dalszy rozwój postępować będzie z niezwykłą szybkością. Przedewszystkiem poprowadzi się rozbudowę folwarku Rząśnik; wzniesiony zostanie śpichrz, wzorowa stajnia, wozownia i mieszkania dla pracowników. Nieodzowną potrzebą gospodarstwa jest wybudowanie kolejki na Pulwach w celu udostępnienia dojazdu do bagnistych terenów. Projektuje się także kolejkę, prowadzącą do stacji Dalekie dla udogodnienia transportu siana. Na Pulwach postawi się budynek mieszkalny, połączony telefonicznie z folwarkiem Rząśnik dla sprawniejszego kierowania pracą na daleko leżących łąkach. Doniosłą cechą gospodarstwa jest możność pokrywania wszelkich inwestycyj z własnych dochodów. Dzięki temu Rząśnik stanie się źródłem poważnych dochodów dla Administracji Lasów Państwowych a to dzięki świetnej organizacji pracy i umiejętności wykorzystywania naturalnych bogactw, które kryły się doniedawna w rozległych torfowiskach Pulw.

Inż. Wł. Lindeman



Talerzowanie na Pulwach.

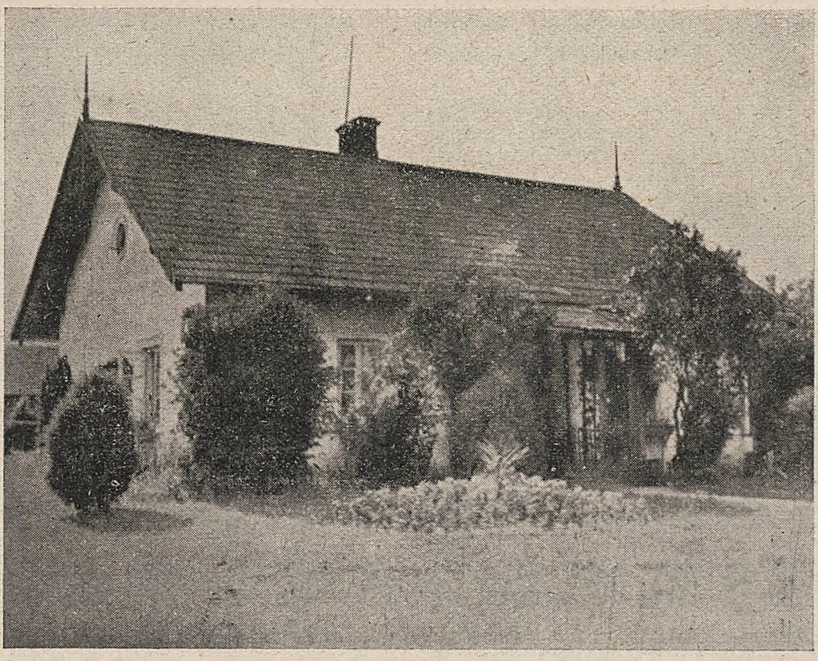
TAM, SKĄD PRZYSZŁO ZWYCIĘSTWO

W Bobrownikach nad Wieprzem, koło Dęblina, gdzie w 1920 roku Marszałek Józef Piłsudski rozpoczął ofenzywę przeciw bolszewikom, dnia 15 sierpnia 1935 roku nastąpiło odsłonięcie pomnika Pierwszego Marszałka Polski.

Uroczystość odsłonięcia odbyła się przy licznym udziale władz wojskowych, straży ogniowych, przedstawicieli duchowieństwa, władz państwowych i samorządowych, leśników, oraz ludności cywilnej. Odsłonięcie nastąpiło przez starostę pow. puławskiego p. dra Lutmana.

U stóp pomnika, przepięknie udekorowanego 13-tu sztandarami, na tle zieleni trawnika, pomiędzy którą widniał wysadzony z kwiatów Krzyż Virtuti Militari, gdzie ustawiła się kompanja honorowa 15 p. p., — złożono kilkadziesiąt wieńców i wiązanek kwiatowych.

Wzruszający był moment, kiedy pierwszy skromny wieniec z liści dębowych z napisem 1863 r. złożył 90-letni weteran 1863 roku p. Aleksander Uchnast. Piękny wieniec złożyła również Straż Leśna Państwowego Leśnictwa Dęblin, której kierownikiem jest p. Antoni Uchnast. Leśnictwo państwowe reprezentowali na uroczystości: przedstawiciel nadleśnictwa Puławy, inż. Andrzej Sobolew, sekretarz nadleśnictwa p. Roman Chrzanowski oraz leśniczy p. A. Uchnast.

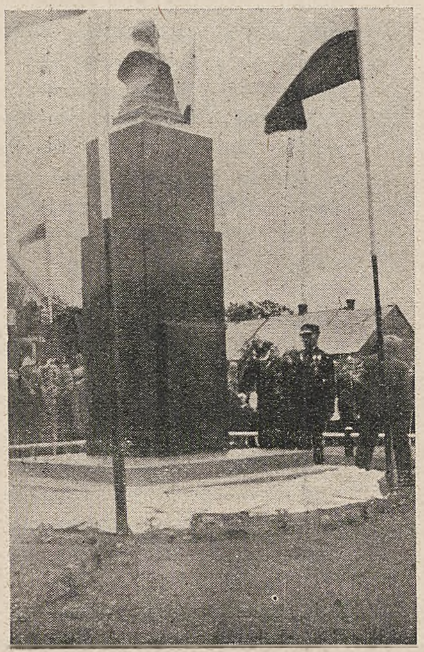


Leśniczówka w Krasnoglinach, gdzie przebywał Marszałek Piłsudski.

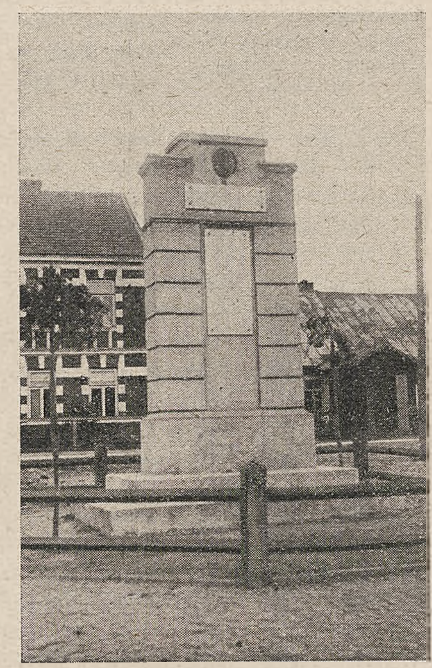
Zaznaczyć należy, że okolice Dęblina posiadają kilkanaście pamiątek, gdzie Pierwszy Marszałek Polski Józef Piłsudski przebywał, a mianowicie: w Dęblinie dom, w którym mieści się poczta i posterunek policji, gdzie była siedziba sztabu 1920 roku. Dotychczas w tym domu znajduje się krzesło i stół, na którym Marszałek pisał rozkazy podczas ofenzywy, i łóżko, na którem wypoczywał; w Krasnoglinach znajduje się leśniczówka, gdzie Marszałek przebywał przed wojną światową.

W okolicy stanęły trzy pomniki: w Twierdzy Dęblin, w os. Irena i ostatni w Bobrownikach.

Znajduje się również pomnik pod Laskami, gdzie w boju poległo wielu legjonistów. *Antoni Uchnast*



Składanie wieńca przez weterana 1863 r. p. Aleksandra Uchnasta.



Pomnik w Irenie.



Pomnik w Laskach.

ZENON TWAROWSKI.

OSUTKA I SPOSOBY JEJ ZWALCZANIA*)

Osutka — Lophodermium pinastri Chev — jest jednym z najpospolitszych szkodników upraw sosnowych jako taka, winna być znana i rozpoznawana przez wszystkich bez wyjątku praktykujących leśników.

Osutka należy do klasy workowców— (Ascomycetes) i wywołuje brunatnienie igliwia, a później masowe jego opadanie. Niekiedy działanie przymrozków wiosennych przyjmowane jest za osutkę, jednakże różnice są b. wyraźne. Od przymrozków cierpią najmłodsze pędy i najmłodsze igliwie, gdy znów od osutki żółkną tylko starsze igły w dolnej części sadzonek.

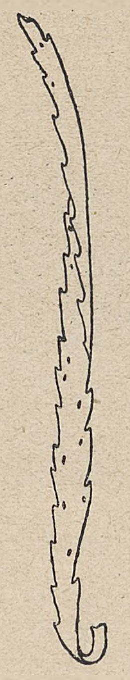
Osutka najgroźniejsza jest dla małych sosenek do wieku mniej więcej 4 — 5 lat. Dla starszych drzew jest prawie nieszkodliwa, jednak zdarza się, że nawet osobniki, dochodzące do 25 lat, bywają silnie porażane. Grzyb ten spotyka się na różnych gatunkach sosen (sosna pospolita, sosna czarna, sosna limba), najczęściej jednak występuje na sośnie pospolitej i jest dla niej najbardziej szkodliwy.



Rys. 1. Sadzonka 4-letnia sosny ogołocona z igieł przez osutkę.

Osutka występuje jako stadjum konidjalne i workowe.

Stadjum konidjalne, (Leptostroma pinastri Dens.), ma wygląd drobnych czarnych punkcików, ułożonych wzdłuż igieł gęsto szeregami. Są to tak zwane piknidja, w których znajdują się zarodniki konidjalne. Stadjum to jest dla gospodarki leśnej prawie bez znaczenia, gdyż zarodniki konidjalne, jak wykazały badania prof. Wanina, nie mogą za-



Rys. 2. Stadjum konidjalne osutki na pojedyńczych igłach 1 - rocznej sadzonki.



Rys. 3. Stadjum workowe osutki, występujące na opadłych igłach.

rażać igieł. Daleko ważniejsze jest stadjum workowe. Wytwarza się ono przeważnie na igliwiu już opadłem i ma wygląd czarnych, błyszczących, elipsoidalnie podłużnych poduszeczek, widocznych gołem okiem, długości 1 — 2 mm. i szerokości 0.5 — 1 mm. Są to owocnie (apotecja) tego pasorzyta, wewnątrz nich znajdują się worki, a w każdem z nich po 8 zarodników. Zarodniki te są głównemi roznosicielami zarazy.

Prócz owocni widoczne są jeszcze bardzo charakterystyczne dla osutki, poprzeczne czarne kreseczki. Biologiczny rozwój tego pasorzyta przedstawia się w sposób następujący. W lipcu lub sierpniu z owocni, które wytwarzają się przeważnie na igliwiu leżącem na ziemi i zarażonem przez osutkę w roku poprzednim, wysypują się ogromne ilości mikroskopijnych zarodników, roznoszonych przez wiatr. Jeżeli teraz taki zarodnik padnie na zdrową igłę, to kiełkuje, dając początek grzybni, rozwijającej się w przestrzeniach międzykomórkowych.

Pod wpływem niszczącej działalności grzybni igły zamierają i w październiku

*) Artykuł nie został wydrukowany wcześniej, kiedy mógł być wykorzystany dla celów praktycznych bieżącego sezonu. Ponieważ jednak rok bieżący w wielu okolicach kraju stał pod znakiem walki z osutką, wielu leśników z chęcią porówna zarówno wykonane czynności jak projektowane na rok przyszły zabiegi — z zawartemi w tym artykule wskazówkami. (Uwaga Redakcji).

NIWA LEŚNA

Dodatek do n-ru 28 tygodnika „Echa Leśne”

lub listopadzie, a najczęściej na wiosnę, obserwujemy zjawisko masowego brunatnienia igliwia. Przyglądając się bacznie igłom w tym okresie, możemy zauważyć na zbrunatniałych igłach czarne kropeczki, widoczne gołem okiem — są to piknidja.

Dla leśników terenowców, przeważnie nie posiadających mikroskopu, zaobserwowanie tych czarnych kropeczek na igliwiu jest zapowiedzią pojawienia się osutki i daje im częściowe wytłumaczenie brunatnienia igliwia i zamierania siewek lub sadzonek. W kwietniu lub maju, a niekiedy jeszcze później, zbrunatniałe igliwie opada z sosenek i wytwarza się na niem stadjum workowe w postaci czarnych, owalnych owocni. Są to apotecja, które powoli dojrzewają, a w lipcu lub sierpniu pękają wzdłuż, wyzwalając mnóstwo zarodników (spor), powodujących zarażanie innych igieł.

Warunkami sprzyjającemi rozwojowi choroby, są: duża ilość wilgoci i dość wysoka temperatura (optimum +19° C.). To też tereny położone niżej, zacienione i zachwaszczone, cierpią najwięcej. Walka z osutką jest bardzo uciążliwa, pociąga za sobą wielkie koszta i nie zawsze daje dobre rezultaty. Można ją ująć w następujące punkty:

1) Przed założeniem szkółki lub rozsadnika należy zwrócić baczną uwagę na igliwie, leżące na ziemi, szukając na niem owocni osutki. Jeżeli okazałoby się, że teren jest zarażony, to należy szukać innego miejsca.

Najlepiej zakładać szkółki sosnowe na zrębach lub polanach w drzewostanach liściastych lub mieszanych, jednak na glebach odpowiadających sośnie, np. na świeżych glebach piaszczystych. W lesie sosnowym, najlepiej jest umieścić ją zdala od starodrzewia.

2) Wysiewać dobre i zdrowe nasiona miejscowego pochodzenia, stosując siewy rzadkie.

3) Starannie pielęgnować glebę w szkółkach i usuwać chwasty.

4) W szkółkach i rozsadnikach, porażonych przez osutkę, siewki silniej porażone należy wyrywać i palić.

5) Przy zakładaniu upraw wysadzać sadzonki zdrowe i silne, a zarażone palić. Zwracać uwagę na chwasty. Szczególnie szkodliwy jest wrzos, który powinien być usuwany, gdyż stwarza dogodne warunki wilgotnościowe dla rozwoju i dojrzewania owocni osutki.

6) Jeżeli uprawy zostaną opanowane przez osutkę, to sadzonki uschnięte powinny być wyrywane i palone, aby nie dopuścić na nich do rozwoju owocni.

7) Uprawy silnie porażone przez osutkę zraszać 1% — 2% cieczą bordoską. Zraszanie należy wykonywać w okresie, gdy owocnie osutki masowo dojrzewają i rozsiewają zarodniki. Okres ten przypada między 15 lipca a 15 sierpnia. Do wykonania tego zabiegu najlepiej nadają się dnie suche i bezwietrzne. Opryskuje się przeważnie kultury 2, 3, a niekiedy i 4 letnie. Możliwy jest jednak i taki wypadek, gdy nawet w starszych kulturach zachodzi potrzeba zraszania. Jeżeli np. w kulturze 5 lub 6-letniej, która przeszła osutkę, powstaną większe luki, wówczas zmuszeni jesteśmy uzupełnić je sadzonkami młodszemi. Sadzonki te, znajdując się w terenie poprzednio zarażonym przez osutkę, narażone są na poważne niebezpieczeństwo. To też, chcąc zabezpieczyć je przed zarażeniem, musimy przeprowadzać zraszanie cieczą bordoską.

Rezultat opryskiwania w dużej mierze zależy od staranności jego wykonania. Przy zraszaniu więc należy zwracać uwagę, aby rozpylacz nie znajdował się zbyt blisko roślin zraszanych i aby ciecz wydostawała się z niego w postaci mgły. Szczególnie starannie trzeba opryskiwać górną część sadzonki i pączki, gdyż dzięki nim nastąpi przedłużenie pędu w roku następnym. Na zakończenie przypomnę sposób przyrządzania cieczy bordoskiej.

Dla przygotowania 100 litrów 1% cieczy rozpuszczamy w drewnianem naczyniu 1 kg. siarczanu miedzi w 50 litrach wody; siarczan zawieszamy w woreczku, aby uniknąć zanieczyszczenia płynu. Następnie w innem naczyniu gasimy 1 kg. wapna palonego (wrazie użycia wapna gaszonego bierzemy go podwójną ilość czyli 2 kg., a nawet trochę więcej, otrzymane mleko wapienne przecedzamy przez sito do drewnianego naczynia (objętości stu litrów) i dopełniamy wodą do 50 litrów. Bezpośrednio przed zraszaniem do mleka wapiennego wlewamy 50 litrów roztworu siarczanu miedzi, powoli i stale mieszając. Dobrze przygotowana ciecz bordoska jest nieprzezroczysta, koloru lazurowego, przytem musi mieć odczyn słabo zasadowy, co sprawdzamy zapomocą papierka różowego lakmusowego, który winien barwić się na niebiesko.

Ciecz bordoska powinna być użyta natychmiast po przygotowaniu; wrazie niemożności natychmiastowego użycia, należy dodać do cieczy, zaraz po przygotowaniu, 50 gr. cukru na 100 litrów cieczy. Ciecz bordoska, w której został rozpuszczony cukier, nadaje się do użytku w ciągu 10-ciu dni.

W ostatnich czasach przy zwalczaniu osutki w rozsadnikach sosnowych zaczynają stosować ciecz kalifornijską, podobno z dobrym wynikiem. Przyszłość pokaże, czy stosowanie tego środka będzie skuteczniejsze od cieczy bordoskiej.

T. FALKOWSKI

ORGANIZACJA PRZYMUSOWYCH PATROLI

2. Wykonanie patrolu.

Otworzywszy kopertę ściśle o oznaczonej godzinie i przeczytawszy rozkaz, funkcjonarjusz winien udać się niezwłocznie we wskazane miejsce z takiem rozliczeniem, aby ściśle o wskazanej porze stanąć w oznaczonem miejscu.

Jeżeli w ciągu kwadransa przybędzie do punktu końcowego patrolu, uważanego za miejsce spotkania albo punkt zborny, inny funkcjonarjusz, który otrzymał analogiczne zarządzenie, winni sobie obaj nawzajem na zarządzeniu towarzysza, a także w książce służbowej potwierdzić pisemnie miejsce i godzinę spotkania z uwzględnieniem minut, podpisać się i rozejść. Jeżeli otrzymali polecenie udać się po spotkaniu wspólnie w miejsce wskazane, to wykonawszy zlecenie w całej rozciągłości, są obowiązani przed rozstaniem się poświadczyć sobie wzajemnie dokonane czynności na posiadanych zarządzeniach oraz w książkach służbowych, wymieniając dokładnie czas spotkania się oraz rozstania, a także ważniejszych momentów odbywanego patrolu.

Jeżeli funkcjonarjusz odbywający patrol nie spotka nikogo w końcowym punkcie marszu, wówczas jest obowiązany pozostawić tam dowód swej obecności w postaci kartki z odpowiednim napisem, którą należy przytwierdzić do drzewa lub słupa, przycisnąć do ziemi kamieniem i t. p. Bez dopełnienia tej formalności funkcjonarjuszowi oddalić się nie wolno.

Jeżeli funkcjonarjusz otrzyma zlecenie zgłoszenia się do pewnej gajówki, przyczem gajowego tamże nie zastał, potwierdzenie swej obecności winien odebrać od kogoś z domowników gajowego, a w pierwszej linji żony gajowego.

Wcześnie rano za nadejściem dnia leśniczy winien się udać w miejsce wskazane, (jeżeli je zna oczywiście) odszukać dowód obecności pozostawiony przez gajowego, sprawdzić jego autentyczność, poczem zabrać go ze sobą, aby następnie dołączyć do raportu. Nie zadawalniając się powyższem, leśniczy winien w miarę możności, sam stawiać się na punkt końcowy patrolu (o ile jest mu wiadomy) uprzedzając tam gajowego, aby skontrolować na miejscu czas jego przybycia i odmarszu. W tym wypadku winien potwierdzić obecność gajowego na jego zarządzeniu określając ściśle czas.

Zdarzyć się jednak może, że funkcjonarjusz, wyszedłszy z domu o właściwym czasie, nie zdoła przyjść w miejsce zborne o naznaczonej porze, gdyż po drodze natknie się na nieprzewidziane okoliczności, że go coś postronnego zaabsorbuje, np. natrafi na nocnych defraudantów, usłyszy niedaleki strzał, zauważy podejrzany ruch w lesie i t. p. Otóż w takich wypadkach winien udać się niezwłocznie w miejsce podejrzane, zbaczając z drogi i czynić co do niego należy, nie zwracając żadnej uwagi na otrzymane zarządzenie.

W wypadku, gdy ubocznie wykonane czynności, które odciągły funkcjonarjusza z obranej drogi, nie trwały zbyt długo, tak, że udanie się następnie w miejsce wskazane w zarządzeniu, choć ze znacznem opóźnieniem, okaże się możliwe, winien pomimo wszystko udać się tam i postąpić jak opisano powyżej. Gdyby jednakże nie mógł wykonać zlecenia, obowiązany jest wykonać je podczas następnej nocy, a gdyby i tym razem natrafił na niespodziewane przeszkody, winien spróbować jeszcze następnej aż do skutku.

D. c. n.

KRAINA JEZIOR I BORÓW

Mamy trzy skupiska jezior w Polsce— Pomorze, Wileńszczyzna i Suwalszczyzna, ale wśród nich najbardziej typowym jeziorowym krajem jest Suwalszczyzna. Patrzy ona w niebo mnogiemi źrenicami wodnemi o różnym kolorycie, obramowanemi wspaniałemi brwiami z wybujałych sosen i świerków. Ośrodkiem tego pojezierza jest Augustów i jego okolice. W roku bieżącym powstał tam reprezentacyjny ośrodek żeglarski, a widomym tego znakiem był tydzień regat żeglarskich przedolimpijskich (między 11-tym a 18-ym sierpnia), w których brały udział wszystkie kluby żeglarskie polskie.

Jezioro Białe (Krechowieckie) ze swoją głęboką tonią stało się przystanią tego pięknego sportu. Już dwa yachtkluby mają tam swoją stałą siedzibę — Yachtklub Rzeczypospolitej i Oficerski Yachtklub. Malownicze brzegi jeziora Białego przez mnogość zatok i półwyspów przedstawiają piękny teren dla budowli tego typu. Drewniany budynek Yachtklubu Rzecz-plitej, wzniesiony na jednym takim półwyspie, swojski w stylu, jest też w sobie przytulny, co się odbija na życiu towarzyskiem, które rade tętni w tym gmachu. Potężny gmach Oficerskiego Yachtklubu, otwarty dopiero w lipcu b. r., imponuje nietylko swoim rozmiarem, arcywygodnem, krojącem na luksus wykończenia w przyszłości urządzeniem, ale i przepięknem położeniem na wzniesieniu bezpośrednio stromo spadającem do jeziora. Przed tym gmachem, doskonale rozplanowanym, który gościnnie roztwiera dziś swe podwoje dla wycieczek, leży przyszłość reprezentacyjna (w tygodniu regat dwuch ministrów min. Beck i generał Kasprzycki gościło w Of. Yachtklubie). Zapewne i inne kluby żeglarskie okolą z czasem jezioro swemi siedzibami, a wówczas jezioro Białe i cały wieniec jezior wokoło stworzą stolicę polskiego żeglarstwa, do której na lato z całej Polski będzie ściągać brać wodna obojga płci. Już dziś Yachtklub Oficerski ma swój przystanek kolejowy — Augustów Port.

I jeziora augustowskie aż hen, po granice litewską i pruską, stać na ten pryzmat żeglarski i rozmiarami i rozbudową pojezierza i okrasą lądu — przepiękną puszczą Augustowską, niewiele co ustępującą obszarem puszczy Białowieskiej.

Zapomnianą, leżącą na uboczu puszczę Augustowską, a również wszystkie bory i lasy, okalające jeziora, z roku na rok coraz więcej odwiedzać będą turyści. Nareszcie turystyka staje się i u nas coraz bardziej społecznym objawem, przynosząc nietylko poznanie kraju i wzajemne siebie, ale stając się poważnem źródłem dochodów dla państwa i społeczeństwa. Chciałbym być dobrym prorokiem, że za lat kilka w Naczelnej Dyrekcji Lasów Państw. powstanie specjalny dział — turystyki o swoim własnym budżecie przychodu i rozchodu, który to dział ujmie w ramy racjonalnej gospodarki żywiołową, społeczną turystykę w lasach.

Ale zostawmy na boku wszelkie proroctwa i cisnące się uwagi, refleksje i wróćmy do jezior i lasów nadbrzeżnych. Płyniemy po zmarszczonym powiewem malachicie wodnym Białego, po bryzgającej na statek rosą wydętej fali Necka, po przerosłym miejscami po brzegach trzciną, tatarakiem i krzewami Rozpudzie, bądź wysepkami zieleni i białą kapliczką przybranem — Studzienicznem. A prawie wszędzie, gdzie spojrzeć — wzrok znajduje swoją krańcową granicę widzenia — las. Piękne wyniosłe lasy. Czy to nie rajski zakątek? Wędrując nad jeziorem Neckiem wysokim brzegiem, spadającym kilkopiętrowym urwistym stokiem ku bełkocącej wodzie, wsłuchuje się człowiek w szum bijącej o piaszczysty brzeg fali. Gdy oczy zamkniesz, masz wrażenie, że to morze bije nieustannie, gryząc powoli ląd. I Necko gryzie, bo siedzisz na wywróconej potężnej sośnie, której obnażone korzenie wiszą nad usypiskiem, spadającem stromo w dół. Ziemia, zabierana u dołu wodą, obsunęła się drzewu, uciekła rozwidlonym korzeniom. Aż padła sosna, trzymając się jeszcze kurczowo ostatkiem podziemnych biczy ziemi - karmicielki. W górze nad nią szumią wysokie korony jej sióstr — może pożegnalny hymn życia?

Siwemi barankami w dali ubrane jezioro. Tam wzbiera ono i grozi, tu już gadatliwie opowiada. Na skos, ku Rozpudzie, sunie po niebie czapla. Jest ich tak dużo tutaj nad jeziorami, że nigdzie indziej więcej ich nie widziałem. Strzeżcie się sielawy, wróg wasz krąży!

Zato dziwnie cicho jest w lesie — gdzieś się podzieli mali śpiewacy. Prawda jest sierpień, lecz jeszcze nie koniec wszystkim gwizdom i trelom. I ptactwa drobnego nie widać. Pono niema ich w lasach augustowskich. Dlaczego? Czy — skoro wyginęły z tego czy innego powodu, nie wartoby i nie należałoby pomyśleć o ich rozmnożeniu tutaj? Toć taki piękny, rozległy dom miałaby ta olbrzymia śpiewająca rzesza ptasia w przepięknych borach i pobrzeżach augustowskich.

Lecz myśl za oczami podąża — oto z kanału, łączącego Necko z Białym, wypłynęła łódź. Raczej żagiel wysoki, rozpięty w całej swej okazałości, że ginie pod nim wątła łupina. Sunie łódź na jezioro, dąży ku białym grzbietom fal. Potężne jej skrzydło wydęte wiatrem, bieleje w słońcu. O, kładzie się prawie w skręcie na jezioro, jak mewa, która igrając o wodę



Jezioro Białe.

lotką zawadza. Mewa. Tak, nie widać tutaj ich również. Wzgardziły temi jeziorami? Mknie łódź na jeziorze z kursem, jakby na górujące nad lasem wieże augustowskiego kościoła. Lecz tam w dole, z jeziora, wież nie widać.

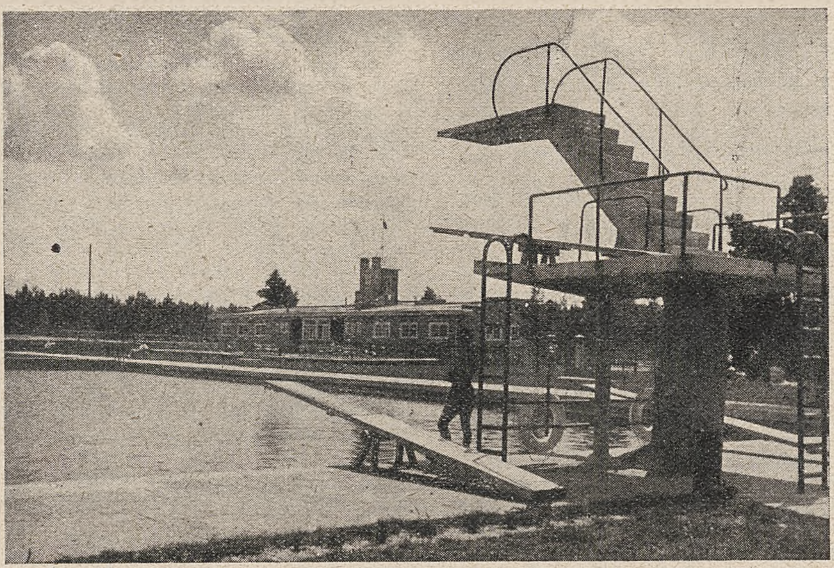
Hen, w dali, na jeziorze, ku Augustowowi — długa szara linja. To płynie budulec do Augustowa. Tyle jego widać tutaj na wodzie — na jeziorach, w kanale Augustowskim i zamkniętego przy przejściu w śluzach.

Ale wracajmy na Białe. Trzysta metrów lasu, tor kolejowy z niewykończonym przystankiem, z olbrzymiemi zielonemi tablicami po obu jego stronach — Augustów Port — i wkraczamy w długi język starego boru sosnowego. Na lewo przebłyskuje jezioro, na prawo zatoka, a za nią siedlisko ułanów Krechowieckich. W głębi, jako zakończenie szosowego dojazdu — okazały gmach — to Oficerski Yachtklub, z wysoką górującą wieżą. Z tarasu tej wieży daleki widok na jezioro. A gdy zmierzch zapadnie i światło elektryczne przesyci gmach, wówczas z wysoka, w dalekiej perspektywie Białego kilkadziesiąt potężnych latarń znaczy jakieś osiedle. To augustowski tartak pracuje (dyrektor tartaku inż. Łuczejko, jest v. komandorem Yachtklubu Rzplitej w Augustowie) i rzuca reflektory swych lamp na wodę.

W Yachtklubie na dole muzyka—dancing. Białe — to jezioro, ujęte już szlifem kultury, nie to co szepczące strofami Necko. A kilka kilometrów trzeba przepłynąć, by dobić do pięknego jeziora Sajno, pełnego uroku przez brak jakiejkolwiek ludzkiej kultury, ludzkiej budującej ręki. Tam, pono, jezioro, las i bezmiar powietrza stworzyły cichą przystań leśnej sielanki. Piękną jest kraina jezior i borów.

J. Milewski.

NAJWIĘKSZY STADJON SPORTOWY



Pływalnia. Fot. A. Górecki.

Największy stadjon sportowy pod względem powierzchniowym znajduje się na terenie lasów państwowych nadleśnictwa Dyminy w Kielcach (Dyrekcja Lasów Państwowych Radom), terytorjalnie i bezpośrednio złączony z obszarem miasta Kielc.

Inicjatorem założenia Stadjonu Sportowego w Kielcach był w roku 1927 generał brygady J. Łuczyński, ówczesny dowódca 2-ej Dywizji Legjonów w Kielcach i ówczesny wojewoda kielecki J. Paciorkowski. Rozbudową Stadjonu kieruje specjalnie do tego powołana „Komisja Stadjonu" przy wojewódzkim Komitecie W. F. i P. W., która czerpie środki na rozbudowę z urządzanych przez siebie imprez, darów i składek.

Pod stadjonem znajduje się około 74 ha rzadkich zagajników sosnowych, które jeszcze przed kilku laty tworzyły faktycznie nie las, a typowe nieużytki podmiejskie. Teren cały został planowo poprzecinany wspaniałemi alejami i alejkami o bitej nawierzchni, które obsadzono różnemi gatunkami drzew liściastych.

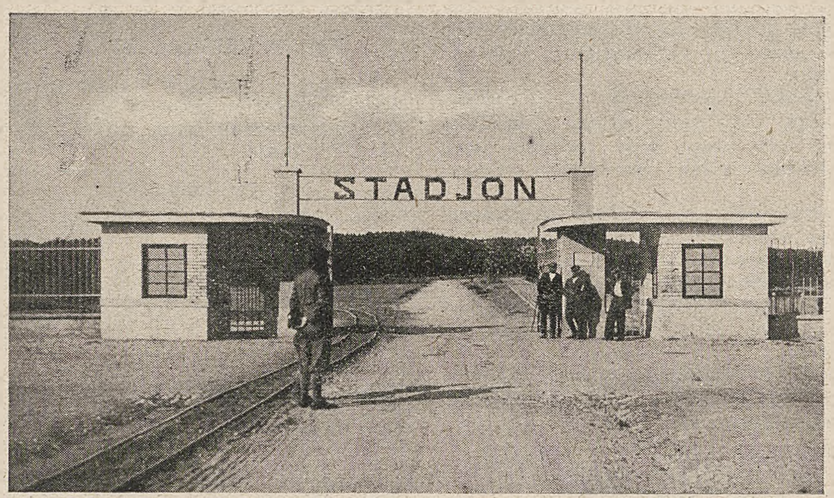
Wybudowano luksusowy basen kąpielowy i pływacki, z którego urządzeń skwapliwie korzystają kielczanie, spragnieni kąpieli, ponieważ dotychczas na terenie miasta z braku większej rzeki, przyjemności tej byli pozbawieni.

Członkowie Przysposobienia Wojskowego Leśników, jak też i innych organizacyj, korzystają ze znacznych zniżek przy używaniu urządzeń kąpielowych.

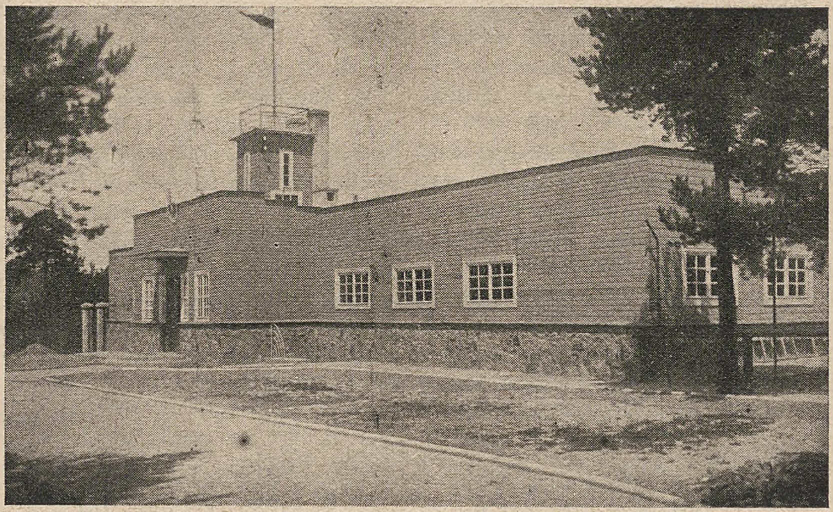
Pozatem na Stadjonie znajduje się tor dla wyścigów konnych, korty tenisowe, różne place do gier na wolnem powietrzu, kawiarnia, oraz zapoczątkowany zwierzyniec, w którym znajduje się już kilka sarn i para jeleni, ulubieńców licznej codziennej publiczności.

Obecnie są w stadjum budowy stałe Obozy Kobiecego Przysposobienia Wojskowego, do których będzie się zjeżdżała z całej Polski młodzież żeńska po hart ciała i ducha — po zdrowie i wypoczynek.

Miasto ze Stadjonem łączy stylowa brama, zwana żartobliwie przez Kielczan „Bramą do lasu" (patrz załączone zdjęcie).



„Brama do lasu" Fot. A. Górecki.



Pawilon kąpielowy. Fot. A. Górecki.

W czasie tegorocznego „Święta Lasu" urządzonego przez nadleśnictwo Dyminy przy wydatnem poparciu wojska, wysadzono na Stadjonie Sportowym przeszło 3000 drzewek różnych gatunków, które kiedyś po latach będą tworzyły z otoczeniem jeden z najpiękniejszych parków-stadjonów sportowych w Polsce.

Przykład naśladowania godny!

Adam Górecki

Z CAŁEJ POLSKI

ZMIANY W UMUNDUROWANIU WOJSKA

W umundurowaniu wojska polskiego zajdą w najbliższym czasie następujące zmiany:

Wycofany zostanie z użycia oficerski płaszcz dwurzędowy i wprowadzony zostanie płaszcz sukienny jednorzędowy typu żołnierskiego.

Jako letnie okrycie dla oficerów i podoficerów wprowadzona zostaje peleryna sukienna, a w czasie deszczu peleryna z materjału impregnowanego, przyczem w kawalerji peleryny te będą posiadały rękawy wewnętrzne.

Ujednostajnione zostaną czapki we wszystkich formacjach: wszystkie rodzaje broni otrzymają rogatywki jednego typu.

Wprowadzony zostanie jednolity dla oficerów, podficerów i szeregowych typ kurtki polowej z kieszeniami, wszytemi wewnątrz.

Wszystkie dystynkcje — orzełki, gwiazdki, naszywki, wężyki, inicjały, sznury naramienne oraz temblaki będą oksydowane, a nie jak dotąd srebrzyste.

Płaszcze skórzane zostają skasowane, jedynie w lotnictwie i w oddziałach motorowych obowiązywać będą w czasie wykonywania służby kurtki skórzane.

Oficerowie i podoficerowie zawodowi otrzymają spodnie wizytowe ciemne z lampasami.

Zmiany te wprowadzane będą stopniowo w miarę zużycia dotychczasowego umundurowania.

DWUDZIESTOLECIE POLSKIEJ SIŁY ZBROJNEJ W WARSZAWIE

W dniu 1 września Warszawa obchodziła uroczyście 20-tą rocznicę wymarszu bataljonu warszawskiego P. O. W. z Warszawy do 1-ej brygady legjonów polskich. Był to zaczątek polskiej siły zbrojnej, na jaki zdobyła się Warszawa pod hasłem walki o Niepodległość.

Bataljon warszawski wyprowadził na pole chwały porucznik Tadeusz Żuliński, który poległ śmiercią walecznych.

Na jego cześć przemianowano część ulicy Żórawiej od ulicy Marszałkowskiej do Poznańskiej, gdzie mieściła się 1-sza kwatera P. O. W., na ulicę porucznika Tadeusza Żulińskiego.

Jednocześnie nastąpiło odsłonięcie tablicy pamiątkowej na murach pałacu Prezydjum Rady Ministrów, gdzie po ustąpieniu z Warszawy wojsk rosyjskich, a przed wkroczeniem Niemców zaciągnęła pierwszą wartę w dniu 5-ym sierpnia 1915 roku P. O. W.

FLOTA DUŃSKA W GDYNI

W dniu 29 sierpnia Gdynię odwiedził oddział duńskiej floty wojennej, gościnnie podejmowany przez marynarzy oraz władze polskie.

ZE SPORTU

W dniu 1 września zakończył się kilkudniowy wyścig kolarski na trasie Warszawa — Berlin, w którym wzięli udział najlepsi kolarze Polski i Niemiec.

W klasyfikacji ogólnej zwyciężyli Niemcy, z których pierwszy przebył tę przestrzeń w 99 godzin 38 minut i 57 sekund. Polska pozostała w tyle o 37 m. 29 sekund. Z Polaków najlepszy czas indywidualnie osiągnęli Starzyński i Kapiak.

Jednocześnie dnia 1 września odbył się w Warszawie mecz bokserski Polska — Niemcy. Mecz zakończył się wynikiem 10:6 na korzyść Niemców.

Z RODZINY LEŚNIKA

DLA DZIATWY SZKOLNEJ.

Chcąc przyjść z pomocą członkom Rodziny Leśnika w Warszawie w zaopatrzeniu się w książki szkolne dla dzieci, Sekcja Opieki nad Dzieckiem podaje poniżej 3 sposoby, ułatwiające nabycie, wypożyczenie lub zamianę książek szkolnych:

1) książki można nabyć w firmie Gebethner i Wolf na raty, na zasadzie zaświadczenia, wydanego przez Zarząd Koła Rodziny Leśnika w W-wie,

2) książki można wypożyczać dla szkół średnich bezpośrednio w Wypożyczalni Książek Towarzystwa „Pomoc Inteligencji" ul. Ossolińskich Nr. 4, oficyna poprzeczna parter, w godz. od 16 do 18, na zasadzie zaświadczenia dyrekcji gimnazjum. Wypożyczenie jednej książki na rok szkolny kosztuje 1 zł.

Książki można wypożyczać w „Macierzy Szkolnej", dla szkół powszechnych i średnich za opłatą 1 zł. rocznie od książki, lub o ile książka jest tańsza, za opłatą połowy wartości książki. Wypożyczeniem książek w Macierzy Szkolnej zajmie się Zarząd Koła R. L. w W-wie zbiorowo, gdyż w ten sposób uniknie się konieczności składania zaświadczeń rządcy domu, szkoły i rodziców.

3) Zarząd Koła organizuje wymianę książek bezpośrednio wśród dzieci członków i prosi o zgłaszanie się z książkami zeszłorocznemi od godz. 17 do 19 do gmachu Dyrekcji L. P. przy ul. Wawelskiej 54, hall III piętra. Tu będzie można zgłaszać zapotrzebowania na zaświadczenia do firmy Gebethner i Wolf i podawać spis książek, które mają być wypożyczone z „Macierzy Szkolnej".

DLA SPORTOWCÓW.

Klub Sportowy Rodziny Urzędniczej w Warszawie rozważa kwestję utworzenia Sekcji Kolarskiej i Motocyklowej (sportów motorowych).

Utworzenie Sekcji zależne będzie od ilości zgłoszeń członków, w związku z czem Sekcja Towarzysko - Rozrywkowa prosi o zgłaszanie się do powyższej Sekcji za pośrednictwem p. Żółtowskiej pokój Nr. 414, tel. 8-69-86, wew. 40.

Co do sportu kolarskiego istnieje projekt podziału na 2 podsekcje: juniorów i wytrzymałych fizycznie, dla których byłyby organizowane planowe wycieczki krajoznawcze i seniorów, którzyby uprawiali racjonalnie pojęty sport kolarski przez odbywanie lekkich wycieczek.

RODZINA LEŚNIKA W NADLEŚNICTWIE WIŚNIEWO.

Koło Rodziny Leśnika w Wiśniewie, zorganizowane w marcu 1934 r., liczy obecnie 27 członków.

W dniu 11-go sierpnia r. b. urządzono zabawę, połączoną z loterją fantową i strzelnicą.

Obfity i tani bufet, dobra orkiestra, sprawiły, iż zabawa udała się pod każdym względem, przynosząc czysty dochód 184 zł., który zostanie przeznaczony na cele kulturalno-oświatowe Koła.

W SZKOLE SZYBOWCOWEJ

WRAŻENIA CZŁONKA P. W. L.

Zarząd P. W. L., służący hasłu wszechstronnego rozwoju tężyzny fizycznej, ułatwia członkom swoim odbywanie wszelkiego rodzaju kursów specjalnych. Oto relacja jednego z członków P. W. L. z kursu odbytego przez niego w Szkole Szybowcowej w Miłośnie.

Pierwszym etapem nauki latania na szybowcu jest tak zwane kiwanie, polegające na tem, że uczeń siadając na szybowcu stojącym na ziemi, stara się za pomocą sterów przeciwdziałać ruchom szybowca pochylanego w różne strony przez instruktora.

Będąc już odpowiednio „wykiwanym" zostaje się skierowanym na szybowisko, gdzie przystępuje się do drugiego etapu szkolenia, t. j. szurania.

Szuranie odbywa się przy pomocy lin naciąganych przez towarzyszów szkolenia, szumnie nazywanych w gwarze szybowicieli „ambasadorami". Po kilkunastu szurnięciach szybowiciel zaczyna odrywać się od ziemi, początkowo na kilka metrów, a potem coraz wyżej i wkrótce zaczyna uważać się za pilota szybowcowego.

Start zwykle odbywa się z pagórka i pod wiatr. W pierwszym momencie lotu jest się wyniesionym kilka lub kilkanaście metrów ponad miejsce startu, zależy to od siły naciągu, ilości „ambasadorów", siły wiatru, ustawienia sterów i t. p.

Aby uzyskać większą wysokość, używa się liny stalowej z bloczkiem, połączonej z liną gumową. Wówczas szybowiec z pagórka kilkunastometrowego wychodzi na wysokość kilkudziesięciu metrów i może przebyć przestrzeń kilkusetmetrową. W szkole w Miłośnie używane są do nauki szybowce typu „Wrona A" i „Wrona Bis". Startujący szybowiec stawia się na desce posmarowanej szarem mydłem, aby zmniejszyć tarcie w chwili startu. Start odbywa się w ten sposób, że prócz ciągnących linę „ambasadorów", dwuch ludzi trzyma za ogon szybowiec a instruktor za skrzydło. Na komendę ambasadorowie naciągają liny a trzymający ogon, puszczają go. Szybowiec wylatuje jak z procy. Pierwsze próbne loty są oczywiście krótkie i niepewne. O katastrofę jednak trudno i więcej jest zawsze śmiechu, niż strachu, zwłaszcza gdy podczas lądowania chce się gwałtem poturbować psa, który akurat nadbiegł w to miejsce, lub przesiąść się na stojącego opodal konia. Nie brak również takich, który, jak ptak chce koniecznie usiąść na drzewie. Gwoździem weselszych momentów jest ceremonja związana z otrzymaniem kategorji. Po gratulacji instruktora „kategorjant" chwytany jest przez towarzyszów, którzy nie szczędząc rąk, starają się celnemi i soczystemi razami przypieczętować otrzymaną przed chwilą kategorję jaknajkategoryczniej.

Dzięki szkoleniu sport szybowcowy u nas szybko się rozwija. Mamy już obecnie 1300 pilotów szybowcowych, zgrupowanych w 99 kołach, do których należy około 10.000 członków. O klasie tego zastępu pilotów zadecydują zawody, które odbędą się niebawem w Wojskowej Szkole Szybowcowej w Ustynowej.

M. Kasprzycki.

NA SZEROKIM ŚWIECIE

TRAGICZNY ZGON KRÓLOWEJ BELGJI

W dniu 28 sierpnia nad jeziorem Czterech Kantonów w Szwajcarji w okręgu Küssnacht zginęła w sposób tragiczny królowa Astrid, małżonka władcy Belgów. Król belgijski z małżonką odbywał podróż po Szwajcarji incognito i sam prowadził samochód. W pewnym momencie samochód nagle zboczył, uderzył o niski mur, odgradzający szosę, i potoczył się w stronę jeziora. Wskutek uderzenia o drzewo królewska para wypadła z auta. Królowa uderzona drzewem w głowę, padła zemdlona i w kilka minut później wyzionęła ducha. Król został lekko ranny.

Zwłoki tragicznie zmarłej królowej przewieziono po zabalsamowaniu w Lucernie do Belgji. Pogrzeb odbył się w ubiegły wtorek. Zwłoki złożono w grobowcu królów Belgji Laeken pod Brukselą. W pogrzebie wzięli udział przedstawiciele wszystkich państw i wielu książąt krwi.

Nieszczęsnemu krajowi i jego królowi towarzyszy powszechne współczucie.

KRONIKA ZAGRANICZNA

— Na odbywające się we Francji wielkie manewry wyjechali jako przedstawiciele Polski gen. Malinowski, dowódca 17 dywizji piechoty i pułk. Regulski, zastępca pierwszego wiceministra Spraw Wojskowych.

— Wice - minister spraw wojskowych gen. Fabrycy rewizytował w Sztokholmie szefa sztabu armji szwedzkiej, który na wiosnę r. b. bawił w Warszawie.

— W dniu 29 sierpnia pancernik niemiecki „Admirał Scheer" odwiedził port gdański. Przed przybyciem tego okrętu do portu gdańskiego zawinął polski kontrtorpedowiec „Wicher" i powitał marynarzy niemieckich imieniem marynarki polskiej. To zaakcentowanie przynależności portu gdańskiego do polskiego obszaru wywołało niezadowolenie w Gdańsku. Marynarze niemieccy, przybywszy do Gdańska, lojalnie złożyli wizyty zarówno prezydentowi senatu gdańskiego jak i komisarzom Ligi Narodów i Polski oraz prezydentowi rady portu.

— W Moskwie zmarł jeden z wybitniejszych pisarzy francuskich — pacyfista Henri Barbusse. Znakomity pisarz zagrożony wysiedleniem z Francji za uprawianie kampanji antymilitarnej, przeszedł do obozu komunistycznego i przeniósł się do Moskwy, gdzie odgrywał na terenie Kominternu wybitną rolę.

POLOWANIE NA WĘGRZECH.

Węgierskie ministerstwo handlu i rolnictwa wydało dla myśliwych propagandową broszurę, zachwalającą polowania w tym kraju.

Broszura zawiera szereg pięknych zdjęć malowniczych okolic, zwierzyny oraz trofeów myśliwskich, z kalendarzykiem myśliwskim, mapą oraz ze wskazówkami dla myśliwych z zagranicy.

Broszura, wydrukowana w kilku językach, rozpowszechniana jest za pośrednictwem węgierskich placówek dyplomatycznych.

Byłoby pożądane, aby podobne wydawnictwo dla cudzoziemców wydane zostało przez nasze instytucje, zajmujące się rozwojem ruchu turystycznego.

DOM I RODZINA

ANIOŁY i POTWORY

Siedząc parę dni temu w cukierni podsłuchałam niechcący rozmowę dwuch pań. Bardzo to brzydko z mojej strony, przyznaję, a tem gorzej, że podsłuchawszy początek niechcący, słuchałam dalej zupełnie rozmyślnie, zainteresowana rozmową.

— „Już dłużej nie wytrzymam — gorączkowała się młoda, dość skromnie ubrana panienka, — „moja matka — to anioł, ale ojciec jest tak despotyczny i surowy, bracia tacy nieznośni, i wogóle atmosfera w domu tak przykra, że czuję, jak potrochu i ja sama dziwaczeję i robię się coraz gorsza. Gdybym miała pieniądze...''

Druga z pań, starsza i bardziej elegancka, roztoczyła przed młodszą, widocznie przyjaciółką, równie żałosny obraz: zapracowany i niezaradny mąż, niemiła teściowa, mieszkająca pod jednym dachem, chorowite dzieci i całą litanję drobniejszych powodów do niezadowolenia.

Użaliwszy się nawzajem nad sobą, trochę pocieszone, nieznajome panie zjadły do końca lody i poszły, ja zaś zaczęłam rozmyślać nad usłyszaną rozmową.

Mój Boże! — pomyślałam — ileż to na świecie takich sytuacyj, ile matek — aniołów, ojców — potworów, nieznośnych braci i rozżalonych córek!

Przypomniał mi się w tej chwili list jednej z moich koleżanek, dziewczyny będącej również w ciężkich warunkach rodzinnych, ale umiejącej patrzeć trzeźwo na świat i ludzi. Pisała do mnie kiedyś: „Ojciec mój jest potworem dlatego, że matka — to anioł''.

Miała rację, najzupełniejszą rację. Znałam dobrze jej rodziców i nieraz obserwowałam, jak cierpliwa i świętobliwa mina żony, mina wiecznie pokrzywdzonej ofiary i męczennicy, doprowadziła męża, z natury dość porywczego i lekkomyślnego, ale wesołego i zacnego — do tak zwanej szewskiej pasji. Poza domem był to miły i pogodny człowiek, w domu milczący i ponury despota.

Jakże ważnym, myślałam, jak przemożnym jest wpływ ludzi jednych na drugich, a szczególniej tych ludzi najbliższych. Ten to wpływ kształtuje charakter i usposobienie człowieka, decyduje o tem, czy życie jego taką czy inną pójdzie drogą, czy on się przyda życiu i czy życie jemu da zadowolenie — w o wiele silniejszym stopniu, niż wszelkie inne okoliczności.

Czy niema rady na to, jeżeli wpływ ten jest niekorzystny dla danej jednostki? Kiedy hamuje jej rozwój, wykrzywia charakter i czyni z niej istotę nieszczęśliwą, zgorzkniałą? Czy jedyną radą jest wyrwanie się siłą spod tego wpływu, tak, jak to chciałaby uczynić jedna z nieznajomych pań, albo narzekanie i skargi, jak to czyniła druga?

Narzekanie i skargi, to w każdym razie nie lekarstwo. Wyjazd? Już samo to, że wpływ otoczenia okazał się tak silny, że panienka z kawiarni obawiała się zdziwaczenia i spaczenia swego wrodzonego charakteru, dowodzi, że była ona jednostką łatwo podlegającą wpływom, a więc niema żadnej pewności, że tam, na szerokim świecie nie trafi na wpływ jeszcze bardziej destrukcyjny. Z drugiej strony już to samo, że zdaje sobie sprawę z tego, że wpływ otoczenia źle na nią działa, jest objawem pomyślnym. Skutki bowiem wpływu, jaki wywiera na nas nasze otoczenie, są najczęściej podświadome, natomiast wszelkie kroki, zmierzające do przeciwdziałania tym skutkom, muszą być nietylko świadome, ale dobrze i dokładnie przemyślane.

Po pierwsze — postarajmy się poznać i zanalizować te wpływy, które uważamy za niedobre, i zrozumieć tych ludzi, którzy tak na nas wpływają. Po drugie — zróbmy inwentarz własnych wad i niedociągnień, ale też i zalet i możliwości, które dałoby się rozwinąć i wyzyskać. Inwentarz ten sporządźmy uczciwie, bez przesady, ale i bez fałszywej skromności. A przedewszystkiem i to jest najważniejsze — postarajmy się określić dokładnie, dokładnie zdać sobie sprawę z tego, jakimi chcielibyśmy naprawdę być, i do tego dążyć codziennym i konsekwentnym wysiłkiem. Każdy może siebie samego zmienić i ulepszyć, jeżeli tylko chce naprawdę.

Chciejmy naprawdę, a napewno zdołamy zbudować sobie w każdych okolicznościach i pomimo wszelkich przeszkód własne, świadome swych celow i zadań życie, mogące dać nam pełne zadowolenie, a nawet szczęście, — zamiast pozwalać innym robić z nas to czy owo, istoty nerwowe, zgorzkniałe, czy nieszczęśliwe, anioły, czy potwory.

Wiga.

PRAKTYCZNE DROBIAZGI



Czy która z Czytelniczek znajdzie w głębi zapomnianej szkatułki fotografję babci Leoni czy Moniki z roku 1873? Proszę tylko popatrzeć na to piękne uczesanie, co ja mówię — koafiurę! Włosy zebrane w tył, uczesane wysoko, głowa otoczona wspaniałym warkoczem, jak koroną, spod warkocza na ramiona spadają długie loki i jeszcze do tego wszystkiego do warkocza przypięta wielka, rozkwitła róża. To się nazywa uczesanie! To nie to, co nasze krótko przystrzyżone główki, a najwyżej trochę loczków na karku.

Tak, ale zato te loczki nasze — to własne, a z tamtemi warkoczami różnie bywało. Trudno też sobie wyobrazić, żeby tak złożoną i misterną koafiurę można było budować codziennie, więc jakże sobie babcie radziły? Chyba spały w takiej budowli na głowinach, przykrytej siatką, czy chusteczką? Nie wiem.

Piękne włosy zawsze były naszą ozdobą, czy to w piętrowych uczesaniach, czy jeszcze dawniej, kiedy warkocze poprostu wisiały na plecach, ale nigdy chyba kobiety tak o włosy nie dbały jak teraz. Częste mycie odpowiedniem mydłem, masaż głowy, staranne uczesanie — to zasadnicze rzeczy. Główka pani winna zawsze tak wyglądać, jakby pani właśnie spodziewała się gości. Dla pań, mieszkających w mieście, czy niedaleko miasta, tak zwana wieczna, czy trwała ondulacja rozwiązuje kwestję zawsze ładnie uczesanej główki, a przytem jest daleko zdrowsza dla włosów niż fryzowanie żelazkiem. Panie, mieszkające zdala od miasta, lub nielubiące sztucznego fryzowania włosów, powinny jednak zawsze dbać o piękną linję i estetyczny wygląd głowy. Kobieta uczesana nieporządnie, z włosami dawno niemytemi, z wiszącemi kosmykami — to chyba najprzykrzejszy widok pod słońcem.

ECHA ŁOWIECKIE

BORSUKI

Łowy na borsuki nie stanowią, ściśle mówiąc, polowania, ale jest to bardzo miłe intermezzo myśliwskie. Zwierz ten podczas swych nocnych wędrówek wyjada jaja ptaków, lęgnących się na ziemi, to też nie może być tolerowany szczególnie tam, gdzie prowadzi się hodowlę bażantów lub kuropatw. Nie wynika jednak z tego, że borsuka należy tępić bez pardonu — niszczy on dużą ilość owadowych szkodników.

Borsuk (meles taxus), na którego polować wolno we wrześniu, październiku i listopadzie dostarcza wiele emocyj i wrażeń łowieckich, ale tylko prawdziwym amatorom przyrody i ludziom o anielskiej cierpliwości. Trzeba czatować na niego nieraz kilka wieczorów o późnym zmroku lub też oczekiwać nań wczesnym rankiem, gdy powraca z nocnych peregrynacyj. Wypadkowo tylko udaje go się spotkać w lesie o innej porze.

Zdobycie borsuka stanowi zawsze cenne trofeum i daje pożytek. Ze skóry robione są tradycyjne myśliwskie torby borsucze; tłuszcz, którym jesienią jest oblany, leczy znakomicie wszelkie reumatyczno - podagryczne dolegliwości, jakoteż przeziębienia — przez nacieranie nim piersi. Wypatrzywszy wchodowe tropy borsuka do jamy, zasiada myśliwy przed zachodem słońca i... czeka, czeka i jeszcze raz czeka. Niezmiernie czujny borsuk, jeśli tylko „weźmie wiatr", to albo nie ukazuje się wcale, albo korzysta z innego wyjścia ze swych podziemnych labiryntów. Trzeba się bardzo skrupulatnie, ostrożnie i ze znajomością rzeczy usadowić na swym posterunku! Ale jakaż to satysfakcja, gdy wreszcie, jak zjawa, ukazuje się biały, łysy łepek tego ostrożnego zwierzaka. Wypuściwszy borsuka na parę kroków przed otworem jamy, trzeba dać celny strzał. W przeciwnym razie zwierze, nawet śmiertelnie trafione, da nurka do podziemnego swego labiryntu i... pisz na Berdyczów! Dokopać się go niełatwo. Polowanie na borsuka jest bardzo zajmujące, ale stanowi dość skomplikowaną czynność i pozwala na jednorazową tylko wyprawę, ponieważ borsuki po rozkopaniu korytarzu wynoszą się, gdzie pieprz rośnie. Pozatem borsuk broni się zawzięcie i często bardzo poważnie może poranić atakującego go psa. Polując na czatach przed jamami można sobie rozłożyć całą satysfakcję łowów na borsuki na dłuższy okres czasu.

Jestem stanowczym zwolennikiem tej metody i nie zapomnę nigdy pewnego wieczoru, w którym zrobiłem „dubleta", wypuściwszy z jamy dwie stare ogromne sztuki i zrulowawszy je w ciężkim powrotnym galopie do ich katakumb. Więc stanowczo radzę: pomaleńku i bez zbędnych hałasów wybierać sobie stare i młode borsuki, pozostawiwszy jakąś parę na dalszy rozpłód, czego z całego serca łaskawym czytelnikom życzę.

Adam Rzewuski.

ODPOWIEDZI REDAKCJI

P. inż. J. M. w Poznaniu. Prosimy o łaskawe współpracownictwo.

KĄCIK ROZRYWKOWY

pod redakcją Warszawskiego Klubu Szaradzistów

JUŻ WRZESIEŃ

szarada

Moc jakaś *trzy mnie raz* tajemnie
w te *raz - dwa - trzecie* dnie upojne —
i wypowiadam smutkom wojnę,
nie chcąc iść z niemi w mroków ciemnie.

Przyroda żali się wokoło
czwór jesień mknącą z dali pustej,
że z drzew październa *piąte-szóste*
i smutkiem zaćmi ludzkie czoło!

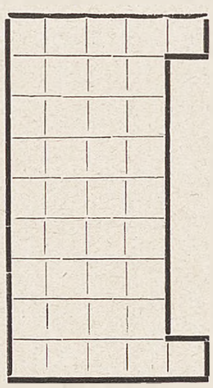
Lecz mnie naprzekór tej rozterce,
w której drżą z lęku złote drzewa,
świattana jasność myśl owiewa
i siłą życia tętni serce.

Bo wiedzie *szóste* sen mój złoty
tam, gdzie jest lepsza *piąta-czwarta*,
gdzie szczęściu droga jest otwarta...
Z niej wracać nie ma się ochoty!...

„Junosza" (czł. Kl. Sz.).

ELIMINACJA AKTUALNA

Należy wpisać w rzędach poziomych figury 9 wyrazów, o znaczeniach: 1. Zły duch. 2. Miasto we wsch. Rosji, nad rz. Kamą. 3. Kwiaty polne. 4. Wysokość opłaty w l. mn. 5. Patyki (laski). 6. Inaczej: wie (potrafi). 7. Miasto w Poznańskiem. 8. Przekaz. 9. Karykaturalna sztuczna twarz, w l. mn.



Po wpisaniu wyrazów należy skreślić litery, wchodzące w skład wyrazu (klucza), oznaczającego nasienie rośliny, używanej do smaku w przyprawach kulinarnych, a otrzymamy aktualne po wakacjach rozwiązanie, które podać można bez wyrazów eliminatki.

L. Rudkowski (czł. Kl. Sz.).

——o——

Rozwiązanie zadań z N-ru 25:

Szarada: *Lato upakające.*

Kalambury: 1. *Rajer.* 2. *Samoa.* 3. *Katarzynka.*

Nagrodę otrzymuje p. *J. Barański* z Lipna.

M. Sł.

HUMOR

OLIMPJADA SZACHOWA

— Przepraszam pana, która właściwie drużyna jest nasza? — pyta jakiś laik jednego ze stałych bywalców turnieju.

— Wszystkie drużyny są „nasze!"

PODCZAS URLOPÓW

Pewien sędzia cywilista zastępował w czasie wakacyj swego kolegę kryminalistę. Oto, wyjątek z wyroku skazującego, którego tekst sporządził ów zastępca:

„Oskarżeni napadli na swe ofiary, ciężkiemi żelaznemi łomami rozbili im czaszki i pogruchotali kości; mózg wytrysnął na ziemię, z otwartych ran buchała strumieniami krew.

Oskarżeni nie mieli potemu prawa i zdawali sobie w pełni z tego sprawę".

REKLAMA

Na wystawie sklepu konfekcyjnego w Warszawie wisi kartka:

WIELKA SENSACJA!!!
WIECZNE SKARPETKI!
NIE DO ZDARCIA!

Do każdej pary dodajemy bezpłatnie kłębek bawełny do cerowania!

SZUKASZ ŚMIERCI — WSTĄP NA CHWILĘ

W jednem z miast prowincjonalnych na drzwiach do Ubezpieczalni Społecznej, ktoś wywiesił kartkę z napisem: „Szukasz śmierci — wstąp na chwilę".

Podobno autor napisu ma być pociągnięty do odpowiedzialności sądowej.

Niema jednak w dzisiejszych czasach uznania dla dobrego dowcipu.

LEKARZ A ARMATA

Bonifacy. — Zgadnijcie, jaka jest różnica pomiędzy lekarzem i armatą?

Serwaty. — Ja myślę, że niema żadnej, bo i ten i tamta zabijają nieraz ludzi.

Pankracy. — Tak, ale armata zabija jak trafi, a lekarz jak nie trafi.

NIEBYWAŁA OKAZJA

W pewnem prowincjonalnem piśmie czytamy:

CHCĄC
zmniejszyć zapas gotowych pomników grobowych, wyprzedaję takowe po znacznie zniżonych cenach konkurencyjnych i na wypłatę.

Po cenach konkurencyjnych i na raty. Nieboszczycy, korzystajcie z niebywałej okazji, dopóki wystarczy zapasu.

RYBY SIĘ POTOPIŁY...

Palące lipcowe popołudnie. Przez otwarte okna leje się do sali sądowej żar.

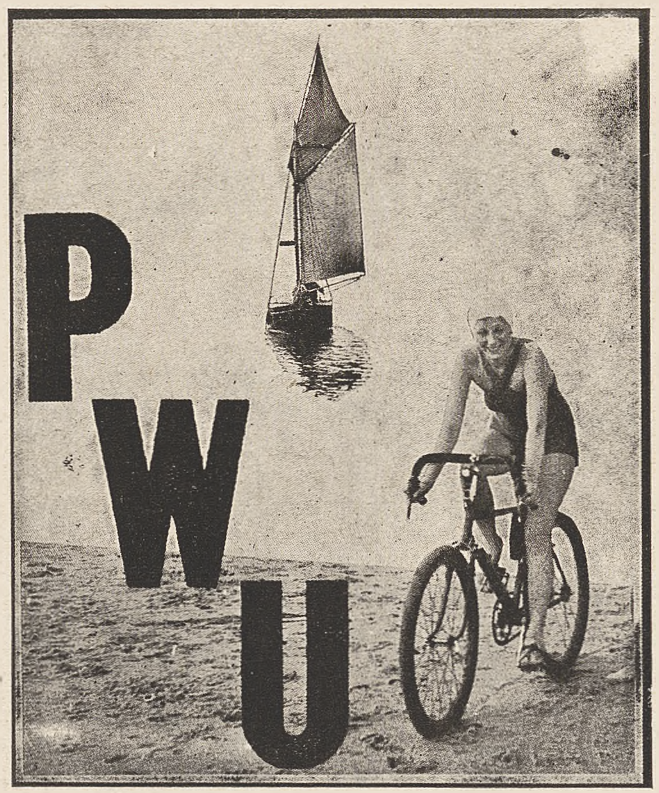
Sędziowie wyczerpani ocierają pot z czoła. Adwokat mówi, mówi, mówi...

— To nieprawda, panowie sędziowie, aby oskarżony otruł ryby w stawie poszkodowanego! Może przez staw przechodził prąd elektryczny, może jakaś epidemja padła na ryby, może...

W tem miesjcu przewodniczący przerywa potok wymowy obrońcy:

— Panie mecenasie! Już wiem: one się poprostu utopiły.

(Express Poranny)



Najmilej spędzi urlop

Kto ma rower

PAŃSTWOWYCH **W**YTWÓRNI **U**ZBROJENIA

Biuro Sprzedaży Rowerów

Warszawa, Ossolińskich 1

SPOŁECZNE BIURO

POŚREDNICTWA PRACY

ZWIĄZKU LEŚNIKÓW RZPL. POLSKIEJ

Warszawa, Żórawia 13 m. 2

Poleca:
Fachowców,
członków
Związku
na stanowiska:

Inspektorów, Nadleśniczych, Komisarzy, Techników leśnych, Leśniczych, Podleśniczych, Gajowych i innych.

POŚREDNICTWO BEZPŁATNE

«PRASA LEŚNA»

Sp. z ogr. odp.

POLECA

wydawnictwa

„LAS POLSKI“

MIESIĘCZNIK NAUKOWY

pod redakcją Dr. inż. M. Nunberga

Wychodzi 15 każdego miesiąca

PRENUMERATA

kwartalna zł. 4

dla leśników zł. 3

„ECHA LEŚNE“

TYGODNIK ILUSTROWANY

WYDAJE i POŚREDNICZY W ROZPOWSZECHNIANIU WSZELKICH WYDAWNICTW Z DZIEDZINY LEŚNICTWA: KSIĄŻKI, BROSZURY, PODRĘCZNIKI, TABLICE SZKOLNE, PLAKATY, ULOTKI, POCZTÓWKI ILUSTROWANE etc

ADRES: Warszawa, Żórawia 13, telefon 9-44-41

konto czekowe P.K.O. 5755.

CENA OGŁOSZEŃ na okładce: Cała strona 150 zł., ½ str. — 80 zł., ¼ str. — 45 zł., ⅛ str. — 25 zł. W tekście 100% drożej.

Redaktor KAZIMIERZ POLLACK — Wydawca „PRASA LEŚNA“ Spółka z ogr. odp

2198— Zakłady Drukarskie W. Piekarniaka, Warszawa, ul. Ordynacka 3, tel. 644-59